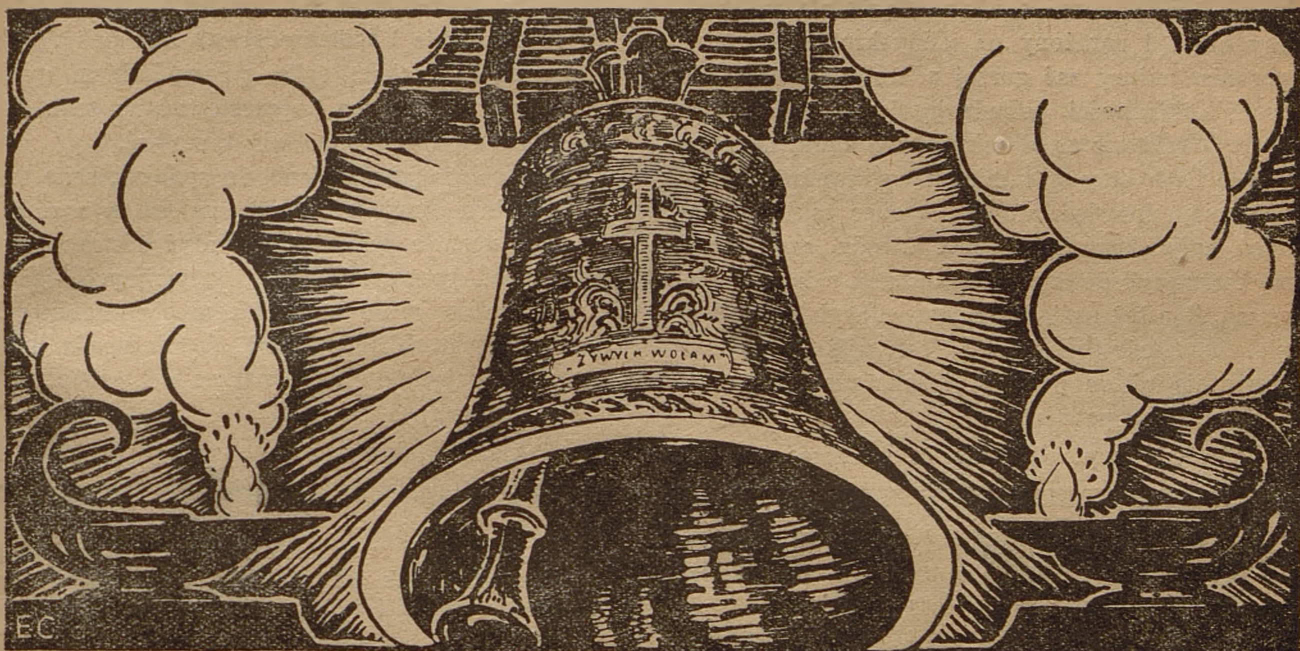
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy

Nr. 20. Kraków, 16 maja 1926. Rok II.



DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Przedpłata wynosi:
na cały rok 7 zł, na pół roku 4 zł, na kwartał zł 2·20.
Numer pojedyńczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 50 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ul. Sienna 5.
Nr. P. K. O. 404.712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

„Dłużej milczeć nie mogę“...

Urzędowy dziennik Stolicy św. „Osservatore Romano“, z 24 marca komentuje z wielkiem uznaniem list Administratora Apostolskiego w Montréal (Kanada), Msgr. Gauthier, zwrócony do wszystkich dziennikarzy tego miasta:

„Od dłuższego już czasu — pisze bp. Gauthier, pragnąłem zwrócić się do was w sprawie **bezwstydnego ujawniania skandalów i zbrodni,** praktykującego się **w niektórych pismach;** ostatnio zaś otrzymałem tak liczne w tym względzie przedstawienia od osób z rozmaitych sfer społecznych, że już **dłużej milczeć nie mogę.**

Widzę w lepszej części naszego społeczeństwa budzący się ruch w tym kierunku, aby ludność zapomocą prasy otrzymywała zdrowszą dla duszy strawę, niż dotychczas. Ruch ten ogromnie mnie pociesza i pragnę go jak najgoręcej popierać. Nie chodzi tu o absolutne milczenie o złem, ale jasnem jest, że skoro skandaliczne postępki ze wszystkiemi drobiazgowemi szczegółami ogłaszane są w gazetach, z dodaniem często rysunków i fotografij, skoro wewnętrzne życie rodzinne wyszydzane jest jawnie i otwarcie, to znaczy, że mamy dziś do czynienia z prasą, która zdradziła wysokie swoje posłannictwo i zeszła na drogi, z których musimy ją zawrócić.

Któż może bowiem twierdzić, że te szczegółowe i jaskrawe opisy są pod jakimkolwiek względem pożyteczne, a przeciwnie, któż nie uzna wielkiej ich szkody? Cierpi na tem zarówno moralność

publiczna, jak opieka nad dziećmi i młodzieżą, cierpi święte prawo każdego obywatela panstwa, aby nie był narażony na niedyskretne podstrzegiwania; natury zaś gorzej udarowane co do rozumu i skłonności, pobudzają się do naśladownictwa. Wszystkie te złe skutki zasługują na pilną uwagę i powinny w sumieniu wydawców obudzić poczucie odpowiedzialności. Wobec tak zagrożonych największych skarbów narodu, czyż mogą się tłumaczyć potrzebą konkurencji z innemi pismami, albo też naśladowaniem jednych przez drugie? Poczucie obowiązku jest wyższe nad te wszystkie niskie pobudki i nikt nie ma prawa bezkarnie go pomijać.

Nieścisłe to powiedzenie, że społeczeństwo tak jest przedstawione w pismach, jak na to zasługuje. Czy nie słuszniej byłoby powiedzieć, że **jakie są pisma, takie i społeczeństwo?** Dziennikarz nie powinien być echem, tylko przewodnikiem społeczeństwa. On nie ma poprzestawać na tem, aby szedł za opinją, ale ma nią kierować.

Jest nadto jeszcze inne zło spowodowane tem nadużyciem prasy. Oto zmniejsza ona w narodzie naszym uczucia patrjotyczne, gdyż odwraca jego uwagę od rzeczy wielkich, dotyczących ogółu, a skierowuje ją do błahostek albo chorobliwych i opłakanych objawów życia. A tak upada duch narodu, i pojęcie o cnocie zatraca się, wobec przewagi publicznych skandali“.

Tak samo jak u nas...

Ewangelja na niedzielę szóstą po Wielkanocy

Ewangelja według św. Jana w rozdz. XV.

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: „A gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam poślę od Ojca, Ducha prawdy, który od Ojca pochodzi, on o mnie świadectwa dawać będzie. I wy świadectwo dawać będziecie: bo ze mną od początku jesteście. Tom wam powiedział, abyście się nie gorszyli. Wyłączą was z bożnic; ale idzie godzina, że wszelki, który was zabija, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu. A to wam uczynią, iż nie znają Ojca ani mnie. Alem wam powiedział, abyście, gdy godzina przyjdzie, wspomnieli na to, żem ja wam powiedział.



Nowenna do Ducha św.

Najstarsza to nowenna, bo już Apostołowie na rozkaz Chrystusa odprawiali ją w Wieczerniku, czekając na przyjście Ducha św. Trwali tedy na modlitwie i przez dziewięć dni czuwali. Tak Wieczernik był pierwszą świątynią chrześcijańską, bo tam Jezus ustanowił Najśw. Sakrament, po raz pierwszy podał Komunję św. i tam po raz pierwszy zjawił się Duch św. w postaci ognia, uświęcił pierwszą gminę kościelną z Piotrem na czele. Odmiana nastąpiła w duszach Apostołów i narodził się Kościół ze swą liturgją i modlitwami.

Znane są skutki i działanie Ducha św. w kościele. To samo czyni Duch św. w poszczególnych duszach; odmienia, oświeca, zapala miłość, wiarę, wogóle, co Mu liturgja i nauka katolicka przypisują, tego On dokonuje nietylko w całym Kościele, ale w każdej duszy, o ile Mu przeszkód sama nie stawia.

W tych dniach szczególnie modlić się nam należy do Ducha św., tak jak modlili się Apostołowie, jak się modli Kościół i woła w okresie Zielonych Świąt bardzo często: „Veni Sancte Spiritus“ — Przyjdź Duchu Święty!

Nietylko teraz, ale i w ciągu roku w różnych okolicznościach każe się modlić i śpiewać znany hymn: „Veni Creator Spiritus“ — „Przyjdź Duchu Stworzycielu“, zwłaszcza przed czynnościami duchowemi, przed nauką, przy bierzmowaniu, przed święceniami, przed ślubem i t. d. Dziwna rzecz, że choć tyle razy Kościół każe wzywać Ducha św. i prawie zawsze nadarza się do tego sposobność, ludzie jednak mało lub wcale nie modlą się do Ducha św., nie cenią sobie Jego łask i darów, nie wiedzą o jego wielkiej działalności w duszach i nie czują potrzeby zwracania się ku Pocieszycielowi i Nauczycielowi Prawdy.

O drugiej Osobie Trójcy św. — o Synu Bożym łatwiej jest myśleć, rozważać Jego Boskie przymioty i miłość ku nam, bo był człowiekiem, żył między ludźmi na ziemi i ewangeliści tyle szczegółów z Jego życia nam podali, że łatwiej myśl nasza wybiega ku Niemu. Ducha św. nie przedstawiają nam ewangelje w sposób zmysłowy, widoczny. Opowiadają tylko, że się zjawił w postaci gołębicy przy chrzcie Chrystusa. Św. Jan w swej ewangelji i Paweł w listach mówią jednak bardzo dużo o Duchu św., ale o Jego działaniu w duszy, o tem, czem jest Duch św. dla Kościoła, dla świętych i wiernych.

Na podstawie słów samego Jezusa i nauki św. Pawła i niektórych proroków ułożył Kościół modlitwy — prośby do Ducha św. i w nich odbija się nietylko wiara w Trzecią Osobę Trójcy św., ale i Jej działalność Boską na ziemi wśród ludzi.

Jak Kościół sądzi o Duchu św. i jak weń wierzy, tak się też i do Niego modli.

Chcąc się bliżej przypatrzeć Duchowi św., należy zwrócić uwagę na modlitwy kościelne do Tego Pocieszyciela dusz, na nazwy, jakie ma w ewangelji i w tychże modlitwach. Oto niektóre wyjątki:

Bardzo często odmawianą modlitwą do Ducha św. jest kolekta z uroczystości Zesłania Ducha św.:

„Boże, któryś serca wiernych przez Ducha św. (dziś) oświecił, daj nam w tymże Duchu poznawać to, co jest dobre i z Jego pocieszenia zawsze się weselić“. Duch św. oświecił serca Apostołom i nam także oświeci, i rozumu udzieli, byśmy dobre poznali. prawdę Bożą posiąść mogli.

„Oczyść serca nasze światłem Ducha św.“ (Sekreta Ziel. Św.). Jako ogień ukazał się nad głowami apostołów. Ogień pali, niszczy rzeczy znikome, małowartościowe, złoto i cenne kruszce czyści, ale ich nie spala. Niech oczyści dusze nasze od naleciałości światowych.

„Zdrój łask Ducha św. niech oczyści serca nasze i użyźni je wewnętrznem skropieniem swej rosy“ (Pokomunja Ziel. Św.). Duch św. ma nietylko zniszczyć złe w nas, ale zasiać nowe nasiona cnót i „swą rosą“, czyli łaską pomóc, by z tych nasion, czyli myśli dobrych wyrosły wielkie czyny miłości Boga i bliźniego.

„Obmyj, co nieświęte,
Oschłym wlej zachętę.
Ulecz serca ranę!
Nagnij, co jest harde,
Rozgrzej serca twarde,
Prowadź zabłąkane“ (Sekwencja)

„Boże, któryś Apostołom Twoim dał Ducha św., wysłuchaj pobożnej prośby... aby ci, którym dałeś wiarę. T w ó j t e ż p o k ó j o t r z y m a l i“. Pokój dla dusz.

„W pracy Tyś ochłodą,
W skwarze żywą wodą
W płaczu utulenie. (Sekw)

„Niech będzie zawsze przy nas, prosimy, Panie, moc Ducha św., która oczyści łagodnie serca nasze i uchroni od wszelkich przeciwności. Stwórz w nas nowe serca“. (Wtorek po Ziel. Św.).

„Niech Duch św. wprowadzi w duszę naszą wszelką prawdę“. Niech Duch św. przez zamieszkanie w duszy naszej uczyni ją świątynią Boga swoją łaską. (Środa po Ziel. Św.).

„O, Panie, niech nas rozpali Duch św. onym ogniem, który przyniósł Jezus Chrystus na ziemię i chciał, by był rozpalon“.

Co uderzające, w każdej Mszy św. w ciągu oktawy Ziel. Świąt, to owe wezwanie w Graduale klęcząco zawsze odmawiane lub śpiewane:

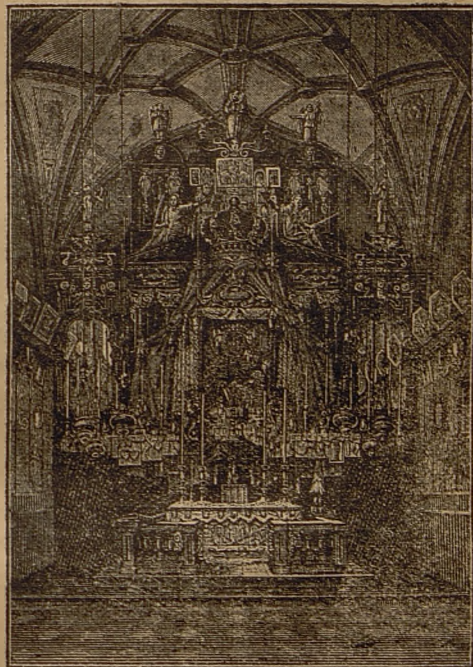
„Przyjdź Duchu św., napełnij serca Twych wiernych i zapal w nich ogień miłości Twojej“. Ta prośba Kościoła o ducha miłości i pełnię łask podłożona jest pod najpiękniejszą melodję gregorjańską. Tak treść, jak i melodja są wyrazem największej tęsknoty Kościoła za Bogiem, który jest miłością. Przyjdź — jak często w Piśmie św. powtarza się to wezwanie. „Przychodzę, idę. oto wam posyłam Ducha św.“, ale czy my przychodzimy do Boga, czy się zbliżamy ku Niemu. Od tego zależy działanie łaski Ducha św., w duszy naszej. Trzeba Go czekać, wyjść na Jego spotkanie, i często w ciągu dnia powtarzać: „Przyjdź Duchu św.“ — „Veni Sancte Spiritus“. **K. M.**

Wręczenie berła na Jasnej Górze.

Dnia 3 maja odbyła się imponująca uroczystość wręczenia insygnjów Matce Boskiej Częstochowskiej, której towarzyszyło kilkadziesiąt tysięcy pielgrzymów.

U stóp cudownego obrazu złożono berło i jabłko królewskie, votum dziękczynne kobiet polskich za cud nad Wisłą, na które w ciągu pięciu lat płynęły składki z całej Polski.

Berło wykonane w złocie, u szczytu zakończone jest srebrnym orłem (odlanym z obrączek kobiet wiejskich); poniżej umieszczono trzy rzeźbione w złocie



Ołtarz z cudownym obrazem w Częstochowie.

postacie: ks. Skorupki (wiara), pacholęcia (nadzieja) i królowej Jadwigi (miłość). Na rączce widnieją napisy: **„Królowo Korony Polskiej, my, kobiety polskie, składamy Ci to berło, jako symbol władzy, rządź nami, niech trzy cnoty ewangeliczne: wiara, nadzieja i miłość prowadzą Twój naród do chwały.** — Dziękczynne votum za cud polski nad Wisłą, w sierpniu 1920 r., złożone na Jasnej Górze 3. maja 1926 r.“ Berło (wagi 1.500 gr.) oraz jabłko (1.500 gr.), wysadzane są gęsto szlachetnemi kamieniami.

Specjalnym nocnym pociągiem o godz. 12-tej wyjechała z Warszawy delegacja Kobiet Polskich, z p. Klawerową na czele, wiozącą insygnia. Tymże pociągiem udały się liczne pielgrzymki, przedstawiciele organizacyj społecznych i prasy. O godzinie 8 rano umieszczono insygnia w sali I. kl. na dworcu w Częstochowie, udekorowanym flagami i zielenią. Tow. Krakusów Racławickich z Miechowa pełniło straż honorową.

Prezydent miasta Częstochowy p. Dr J. Marczewski przemówił w imieniu miasta, by powitać komitet i podziękować za ten dar, który oby stał się punktem zwrotnym w dzisiejszym kryzysie moral-

nym. Następnie p. Wasilewska, przedstawicielka miejscowej N. O. K., dziękowała za inicjatywę i doprowadzenie dzieła do końca. P. Czarnocka odpowiedziała w imieniu komitetu.

O godz. 9.30 rozpoczął się olbrzymi pochód na Jasną Górę. Na początku kroczyły szkoły miejscowe z orkiestrą na czele, następnie zaś delegacje z całej Polski. Szła więc pielgrzymka Łomżyńska z J. E. ks. biskupem Jałbrzykowskim na czele, pod siedmnastu sztandarami wystąpiła pielgrzymka z Górnego Śląska, ciągnęły się długiemi szeregami pielgrzymki z Kutnowskiego, Rawskiego, z Wielkopolski, Sądeczyzny, Zagłębia Dąbrowskiego, Kujaw, Podlasia, liczne pilegrzymki ze stolicy, delegacje ze Lwowa, Krakowa, Wilna, Łodzi, Pabjanic, Grudziądza, Tarnopola i t. d.

Insygnia niesiono w otoczeniu straży honorowej oraz licznego duchowieństwa, dalej zaś postępowały cechy i organizacje częstochowskie. Na placu ks. Kordeckiego ustawiły się organizacje przysposobienia wojskowego, oddziały P. P., 27 p. p. i inne.

Zgromadzone duchowieństwo z O. przeorem Markiewiczem powitało pochód, zaś przeor przemówił, podkreślając znaczenie dzisiejszego dnia i ostrzegając, aby nie stał się on tylko uroczystością bez treści. **Kobiety muszą pracować nad tem, aby dać Matce Boskiej Częstochowskiej nietylko insygnia, lecz i władzę nad duszami narodu całego.**

Po wniesieniu insygniów do kaplicy i poświęceniu ich przez biskupa T. Kubinę, odprawił on mszę św., zaś kazanie wygłosił ks. pos. Nowakowski.

Równocześnie na wałach klasztoru odprawił mszę św. ks. biskup Jałbrzykowski, kazanie zaś wygłosił ks. biskup T. Kubina, oraz okazał zgromadzonym insygnia i udzielił błogosławieństwa pasterskiego. Piękne pienia wykonał chór jasnogórski.

O godz. 3 po południu na placu Jasnogórskim odbył się olbrzymi wiec N. O. K., na którym uchwalono rezolucję, oświadczającą między innemi.

„Zebrano u stóp Jasnogórskiej Królowej dla złożenia votum wdzięczności za zmartwychwstanie Polski i Cud nad Wisłą — kobiety z całej Polski ślubują w duszy stać wiernie i czujnie na straży św. wiary katolickiej i czystości ducha narodowego — zarówno przy ognisku domowem, jak w życiu publicznem. Chcemy, by w Polsce panował Chrystus — nauka Jego i zasady; chcemy, aby Boże przykazania prawem były w naszych rodzinach, w szkołach, gdzie się wychowują nasze dzieci, w Sejmie i Senacie, gdzie obmyślają ustawy, w urzędach, gdzie się ustawy stosuje. Strzec będziemy świętości rodziny chrześcijańskiej, na nierozerwalności Sakramentu małżeństwa opartej, zwalczać będziemy pogańskie obyczaje, bezbożne prawa i bezbożnych ludzi“.

Niema się czego wstydzić, polecajmy, narzucajmy każdemu „Dzwon Niedzielny“.

Jak się liczba odbiorców zwiększy o kilka tysięcy — lub kilkanaście — nie poskąpimy pięknego czytania.

Cześć Marji w życiu Polaka.

III.

U Jej stóp klęczał Tadeusz Kościuszko w Marjackim kościele dnia 24 marca 1794 r., z Jej chorągwią na czele stanąć kazał tym, którzy „żywią i bronią“ w chwili, gdy nad całym krajem zwiątpienie się rozpostarło, a on zerwawszy się do czynu, zniszczył je i roztlił wielką, wspaniałą pochodnią nadziei!... Głęboką czcią Marji odznaczał się nieśmiertelny wieszcz naszego narodu Adam Mickiewicz, który w dzieciństwie uzdrowienie swoje Jej zawdzięczał. Przybywszy w r. 1815 po raz pierwszy do Wilna na uniwersytet, zalany łzami, w Ostrobramskiej kaplicy błagał Ją o opiekę i błogosławieństwo. A gdy pod wpływem rozlicznych nieszczęść krajowych i osobistych wiara jego przygasa, zachowuje jednak cześć dla Najśw. Panny, czego dowodem słowa Konrada w III. części „Dziadów“: „Dawno nie wiem, gdzie moja podziała się wiara, nie mieszam się do wszystkich Świętych z litanji, lecz nie dam bluźnić Imienia Marji“. — I wtedy, gdy na zawsze pożegnać miał Wilno i Litwę ukochaną, do Ostrej idzie Bramy, by tam ostatnie w kraju spędzić chwile... A później, później na wygnaniu wołać będzie o ratunek dla nieszczęśliwej uciśnionej Ojczyzny: „Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie! Ty, co gród zamkowy Nowogrodzki ochraniasz z wiernym Jego ludem... Jak mnie, dziecko, do zdrowia powróciłaś cudem... Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono“. — ...Nawrócona E l l e n a i w „Anhellim“ Sowackiego, na swej pościeli z mchów, wśród lodów syberyjskich umierając, mówi: „...A teraz podnoszę oczy do Królowej Niebieskiej i będę się modliła...“ — S t r a ż n i k w „Złotej Czaszce“ tegoż poety woła do zebranej szlachty: „Związćie się w Konfederację i obierzcie w tem miejscu Regimentarzem Najśw. Pannę Matkę Boską, abyście z duszami nie zginęli.“ Wieszcz nasz, myśliciel, filozof Z y g m u n t K r a s i ń s k i widzi w „Przedświcie“ korowód duchów ojców swoich, których pieśń: „Jeszcze nie zginęła“ prowadzi. „Wszyscy z trumien polskich rodem“ niosą krzyż, buńczuki, sztandary, herby, tarcze, szable i szyszaki, a przoduje im Królowa: otęczona przesłoną z pereł i kwiatów w djamentowej koronie, którą w polskiej Częstochowie, dali niegdyś Jej Ojcowie“, zstępuje do otchłani „Po raz drugi zdeptać węża“ i powiedzieć szatanowi, „że Jej polski lud zwycięża“. ...W psalmie „Dobrej Woli“ tenże wieszcz, bla-

Srebrny jubileusz biskupi.

Dnia 12 maja b. r. mija 25 lat od konsekracji biskupiej J. E. Ks. Biskupa Dra Leona Wałęgi i objęcia przezeń rządów diecezji tarnowskiej. J. E. Ks. Biskupowi Wałędze zawdzięcza diecezja tarnowska bardzo wiele.

Widząc wielki brak kapłanów w diecezji i coraz to mniejszy przypływ alumnów do seminarjum duchownego zakłada ks. Biskup małe seminarjum, gdzie zdolni, pilni i pobożni uczniowie z wyższych klas gimnazjalnych w liczbie około 40, mają utrzymanie i prawdziwie ojcowską opiekę. Troską sędziwego Arcypasterza jest, by liczbę jego wychowanków podnieść przynajmniej do liczby 60, — bo pracy w diecezji przybywa a robotników w winnicy Pańskiej mało.

Pięćdziesiąt blisko nowych parafij w diecezji zawdzięcza Jemu swoje powstanie, a lud niema dość słów wdzięczności za to dla Niego.

Dzięki Jego inicjatywie i pomocy niejeden piękny, obszerny kościół powstał w diecezji w miejsce starego, ciasnego i zniszczonego. Sam przeszło 30 takich kościołów poświęcił Bogu na chwałę, a ludziom na zbawienie.

Dalszą troską Arcypasterza, — to robotnicy nasi, wyjeżdżający na roboty sezonowe do Niemiec, Danji, Francji i t. d. Swego czasu pisze dla nich specjalny list pasterski, urządza dla nich przez kilka lat misje w kościele XX. Misjonarzy w Tarnowie, wysyła do nich w czasie wakacyjnym kapłanów, by na obczyźnie wśród grożących im niebezpieczeństw ratować i umacniać ich dusze.



Do pracy nad tą młodzieżą męską w diecezji przeznacza osobnego kapłana, zachęca do zakładania stowarzyszeń tej młodzieży, żywo się niemi interesuje. Młodzież to czuje garnie się z czcią, wdzięcznością i miłością do Niego i idzie ochoczo za Jego wezwa-

---

gając Pana o zmiłowanie, woła w uniesieniu:
„My w przeszłym wieku Twój nakaz już czcili,
„I nie czekali chwil spełnionych chwili,
„By uznać Ciebie za ziemskiego władcę
„W Królowej Polskiej Twojej ziemskiej Matce!...“

I wieki w natchnieniu, jak Ta, do której się „wszystkie gwiazdy rozmodliły...“ klęczy u Tronu Bożego „śród Serafów grona, a na Jej skroniach lśni polska korona...“

„W dłoniach Jej śnieżnych, jakby dwa puhary,
„Krew Twoją własną, w prawym Ci kielichu
„Podaje Panie, a w lewym, co niżej
„Krew krzyżowanych na tysiącach krzyży
„Poddanych Swoich, krew płynną przez lata,
„Po wszystkich ziemiach... pod mieczem Trój-
[Kata!...“

Z jej Imieniem na ustach szły na wroga pod Ostrołęką i Grochowem „Dzieci Warszawy“... Jej wzywał w chwili śmierci bohater 63-go roku, Leon Plater, na Litwie, skazany na rozstrzelanie, w oczach najbliższej swojej rodziny... Oprawcy jego widzieli Najśw. Panienkę i zeznawali, iż stała w jaśniejszych od słońca szatach i podającą za Boga i Ojczyznę ofiarę w objęciach swych utuliła!... Bogate czcią i łaskami Marji są karty naszego Polskiego Matryrologjum z Chełma, Kroż i Pratulina!... Jak Ją kochali Ci święci nasi Męczennicy opowiedziećby mogła, gdyby umiała, Jasnogórska kaplica, którą łzami swemi zraszali, krzyżem w niej leżąc, o której z utęsknieniem myśleli, do której przedzierali się wśród niebezpieczeństw, w przebraniu, nocami o chłodzie i głodzie, byle choć raz jeden w życiu przed cudownym swą duszę wypłakać obrazem, a potem... potem bodaj skonać pod razami moskiewskiej nahajki!...

Ongiś Stwoszowi cześć dla Najśw. Panny dała natchnienie do mistrzowskiej rzeźby w ołtarzu kościoła Marjackiego w Krakowie.

Oskar Sosnowski artystycznem dłutem przed niedawnemi laty, w śnieżnej białości marmur kararyjski zakuwa swoje dla Niej uczucia, a jego smukła, powiewna postać Niepokalanej, medalem złotym na wystawie wiedeńskiej nagrodzona, zda się mówić do ludzi: „Jam Matka pięknej Miłości“ i tą miłością serca ich ku sobie zapalać.

Wielbi Ją Matejko, gdy z niesłychanym nakładem trudu i pracy w Marjackiej świątyni tysiące gwiazd na niebieskiem rozrzuca sklepieniu, mówiąc: „Matka Boska je tam wszystkie dojrzy i wszystkie policzy...“

(Ciąg dalszy za tydzień).

niem. 200 stowarzyszeń młodzieży 6000 członków, blisko 100 rekolekcyj co roku w diecezji specjalnie dla młodzieży urządzonych — oto plon Jego inicjatywy i zabiegów.

Nie obojętną jest Mu również sprawa młodzieży żeńskiej, dla której pisze osobny list pasterski i którą chciałby widzieć wychowaną w duchu zasad Bożych. 60 przeszło stowarzyszeń młodzieży żeńskiej jest obecnie w diecezji.

Wróg wszelkiej blagi i frazesu, krzykliwego i taniego patrjotyzmu, człowiek zasad i czynu, nie goniący za popularnością i nie dbający o nią, ale śmiało spełniający obowiązki swoje wobec Boga, Ojczyzny i powierzonego sobie ludu i kierujący się we wszystkiem zasadami Wiary św. — oto postac ks. Biskupa Wałęgi.

W 25-letnią rocznicę konsekracji J. E. ks. biskupa Wałęgi redakcja nasza śle gorące modły do Pana Zastępów, by zachował Go w czerstwem zdrowiu w jak najdłuższe lata dla chwały Bożej i dobra Ojczyzny.

Czytanie na maj.

O wiarę!...

„Kto mnie wyzna przed ludźmi, tego i ja wyznam przed Bogiem, a kto mię się zaprze przed ludźmi, tego i ja się zaprę przed Ojcem, który jest w niebiesiech" (Mat. X 32).

Jedną z wad naszego katolickiego społeczeństwa jest brak odwagi w wyznaniu wiary św. na zewnątrz. Jest ona podwójna, c i c h a: życia i o t w a r t a: słowa. Niema odwaga przykładu jest nieraz potężną w swoich czynach. Z początkiem XIX. wieku uczyniono sąd w Wiedniu nad św. Klemensem Hofbauerem. Zebrał się trybunał liberalnych kapłanów, przesiąkniętych józefinizmem i stanął przed nimi św. Klemens. On, który sam jeden, miał więcej wiary, niż oni wszyscy razem. Po kilku zadanych sobie pytaniach, w których przebijała się obłuda, powstał i rzekł: „Niedobrze tu jest być", i wyszedł.

Odwaga słowa staje do walki pod hasłem poety: „Świętości nie targać, bo boli". Tak wyznawać swą wiarę. to nie należeć do stowarzyszeń, szarpiących religję, stowarzyszeń wrogich Kościołowi, a za to popierać stowarzyszenia katolickie.

Sportowym związkom przypominać, że i ich wiąże obowiązek słuchania Mszy św., w niedziele i święta. Nie lękać się szyderstwa w spełnianiu obowiązków religijnych, nie wstydzić się książeczki i Różańca, stanąć w tłumie przy konfesjonale, uklęknąć przy balaskach, obok żony i dziecka, nie frymarczyć sumieniem, kiedy chodzi o karjerę, nie być niewolnicą mody, nie tańczyć niemoralnych tańców. Apostołem, rycerzem odwagi w wyznawaniu wiary św. może stać się każdy młodzieniec, kobieta, dziecko nawet!

Było to w jednem z naszych miast. Katecheta, O. Kornel, wchodząc do klasy, zauważył po raz pierwszy chłopca, dobrze, choć bez gustu ubranego. Był to syn dyrektora fabryki, przewódcy ruchu bezbożnego. Ksiądz dowiedział się, że się nazywa Geniu i kazał mu się przeżegnać. Ale chłopiec nie rozumiał, co to znaczy.

„Czy, ty dziecko — mówił kapłan — słyszałeś co o Panu Bogu?" Chłopiec rozwarł szeroko swoje błękitne oczy, a przeczący ruch głowy, był wymowną odpowiedzią.

„A, czy słyszałeś co — pytał dalej ksiądz — co o Matce Boskiej?"

„Tak, odrzekł Geniu — ja po to tutaj przyszedłem, by się o Niej coś dowiedzieć, bo słyszałem, że Ona jest Matką dzieci, zwłaszcza tych, którym matka umarła, a ja nie mam matki, a do tego jestem bardzo chory — i dwie łzy potoczyły się, po bladej, nieomal żółtej twarzyczce chłopca.

„Chodź, ja cię do Niej zaprowadzę" — mówił O. Kornel. I poszedł do kościoła z chłopcem. Był maj, pięknie ubrany ołtarz, a w Nim obraz złocisty Matki Boskiej. Chłopiec patrzy z zachwytem.

„Klęknij", rzekł ksiądz i powtarzaj za mną: „O Marjo. Matko Boska, przyjmij mię sierotę, za dziecko Swoje!"

„Ale czy Ona mię przyjmie?" — pytał chłopiec kapłana. — „Ona przecież trzyma na ręku chłopczyka piękniejszego i grzeczniejszego odemnie".

Wtedy ksiądz, zaczął dziecku opowiadać o Panu Jezusie, jak On Syn Boży stał się człowiekiem, bratem naszym, i jak nas kocha i w Komunji świętej zstępuje do naszej duszy.

„Musisz być grzecznym, zakończył O. Kornel, a Pan Jezus i do twojego serca wstąpi!".

Ale Geniu nie mógł chodzić do szkoły, bo rozwijały się w nim galopujące suchoty. Kapłan dał mu katechizm, przychodził do domu i tłómaczył.

Raz odezwał się do księdza chłopiec: „Mój ojcze" — już prawie nie mogę podnieść się z łóżka, strasznie mi się nudzi, naucz mię, jakiej modlitwy do Matki Boskiej, ale długiej modlitwy".

Jakaż bardziej modlitwa, była odpowiednią dla chorego chłopca nad Różaniec? Uczył go więc ksiądz Tajemnic Różańcowych, które chłopczyna prędko pojął i całemi dniami odmawiał.

Ojciec dziecka, widział to wszystko, z księdzem jednak nie witał się, ani słowa do niego nie mówił, ale dokonywała się w nim powolna zmiana, bo sam zaczął rozmawiać z chłopcem o Tajemnicach życia Chrystusa i Matki Boskiej.

Tymczasem życie Genia, coraz więcej było podobnem do gasnącej lampy!

Dnia jednego, rzekł chłopiec chory do księdza: „Wiesz Ojcze, co mi powiedział wczoraj tatuś?" Poproś Twoją Matkę Boską, niech cię uzdrowi, a zawiozę cię do Podkamienia, Kochawiny, Kalwarji, Częstochowy, gdzie zechcesz!"

„I — cóż ty na to mój Geniu?" — zapytał katecheta.

„Ojcze", brzmiała odpowiedź, ja nie mogę łamać słowa, przyrzekłem Panu Jezusowi, że kiedy

w Komunji św. przyjdzie do mnie, to życie Mu złożę w ofierze, żebym tylko zobaczył Matkę Boską, a mój tatuś poszedł do nieba“.

I przyszedł Pan Jezus, w Komunji św. zstąpił do serca dziecka; pierwsza Komunja św. była ostatnią. Tego samego wieczora złożono Genia do trumny, dwa rumieńce miłości Bożej i niewinności okraszały jego twarzyczkę, drobne rączki trzymały ukochany Różaniec.

O. Kornel prowadził na cmentarz małą trumienkę. Kiedy powracał do domu, ktoś go chwycił za rękę, był to ojciec Genia. „Chodźmy księże do kościoła“, szepnął; chwyciwszy się kurczowo ramienia księdza, wiódł go do słuchalnicy...

Wiara dziecka, nawróciła ojca, z przewodniczącego ruchu bezbożnego, został prezesem Tow. św. Wincentego a Paulo i jak zapamiętale pracował dla niewiary, tak teraz gorliwiej jeszcze działa dla sprawy Bożej.

Wierzył chłopczyk i ofiarą wiary się stanął, życie swoje za nawrócenie ojca ofiarując.

Dziś, kiedy wymierają lwy, a mnożą się króliki, w życiu i słowie, podnośmy hasło apostoła narodów: „Nie wstydźcie się Ewangelji.“

K. M. Żukiewicz, Dominikanin.

Kościółek św. Zofji w Bobowej.

(Z zapisków ś. p. Br. Gustawicza).

Na linji kolejowej Tarnów—Stróże leży starożytne, dziś ogromnie zażydziałe, miasteczko Bobowa. Otóż na południowej stronie tego miasteczka, tuż niedaleko toru koletowego, wznosi się na wysokiej i stromej górze kościółek św. Zofji.

W dawnych czasach w okolicy Bobowy istniał duży zamek, należący do właścicieli, wyznawców sekty arjańskiej, która podówczas miała w Polsce, a zwłaszcza w tej okolicy, wielu zwolenników, zamek zaś był punktem oparcia i miejscem ich zebrań. Z biegiem czasu sekciarze zaczęli powracać na łono religji katolickiej, ale długo jeszcze i uparcie tkwili w błędach i herezji arjańskiej właściciele tego zamku, ich następcy, oraz służba i dworzanie.

O czynie jednego z takich właścicieli tego zamku, zagorzałym arjaninie, opowiada podanie, że drwiąc sobie z religji katolickiej, przyszedł pewnego dnia do kościółka św. Zofji podczas nabożeństwa i nie zdjąwszy czapki z głowy, stanął butnie przed wielkim ołtarzem. W tym ołtarzu był obraz św. Zofji z trzema córkami. Młodzieniec, patrząc na ten obraz, spostrzegł ze zdumieniem, że św. Zofja patrzy na niego, jakby z jakimś wyrzutem, a gdy się obrócił w bok, przekonał się, że i św. Zofja skierowała wzrok swój w tę stronę.

Zdziwiony tem i trochę zaniepokojony, nie stracił jednak fantazji i nie chcąc się upokorzyć wobec modlącego się ludu, owszem, aby swą niewiarę i lekceważenie publicznie i jeszcze dosadniej okazać, wystawił język św. Zofji. W tej chwili jednak język mu spuchł tak, iż go do gęby napowrót schować nie mógł. Przerażony, ale i rozwścieczony, wypadł młodzieniec ów z kościółka, przysięgając, że zburzy doszczętnie ten kościół. Ze skargą i prośbą o ratunek i zemstę pobiegł młodzieniec ów do matki swej, właścicielki zamku, także zagorzałej arjanki. Kobieta ta zebrała szybko zastęp uzbrojonych dworzan i sług i z taką gromadą wyruszyła na zburzenie kościoła.

Od kościoła oddzielała ich Białka, płynąca wówczas korytem, mającym bardzo rozległy kamieniec, musieli się przeto przez ową rzekę przeprawić. Gdy już znajdowali się na kamieńcu, zerwała się straszna burza, tak że było niepodobieństwem iść dalej. Zamierzali więc wrócić do domu, a napad na inny dzień odłożyć, lecz napróżno, bo zostali jakby przykuci do ziemi. Rzeka zaczęła gwałtownie wzbierać i groziła zatopieniem całej tej tak zuchwałej gromadzie.

Wtedy matka tego arjanina poznała, że to kara Boska za ich bezecny plan wyprawy na kościół. Upokorzyła się przeto i błagała Boga o odwrócenie niebezpieczeństwa, ślubując, że kościół ten odnowi i przejdzie na katolicyzm wraz z dziećmi i służbą, jeżeli ocaleją i syn język do gęby będzie mógł schować. Wkrótce burza ustąpiła i woda opadła tak, że oni mogli się udać do kościółka, lecz już w zupełnie innym zamiarze.

Matka wraz z synem upadła na kolana przed obrazem św. Zofji i błagała ją, aby syna jej uzdrowiła. Gorąca ich prośba została niebawem wysłuchana, syn zdrowie odzyskał i z matką i ze służbą wrócił na łono Kościoła katolickiego.

O samym obrazie św. Zofji istnieje następująca legenda: Paręset lat temu, jak jechał koło Bobowy pewien możny szlachcic, który wracając z pielgrzymki do Rzymu, wiózł ze sobą obraz św. Zofji, otrzymany w podarunku od Ojca św. Gdy konie z powozem przyszły w to miejsce, gdzie dzisiaj wznosi się kościółek św. Zofji, stanęły i ani rusz z miejsca pociągnąć wozu nie mogły. Ludzie z miasteczka zbiegli się i dowiedziawszy się, jaki obraz szlachcic ten wiezie, prosili go gorąco, aby obraz w Bobowie pozostawił. Szlachcic zgodził się i darował ten obraz Bobowianom, a wtedy konie ruszyły z kopyta i panek pojechał dalej. Ujechawszy jednak spory kawał drogi, począł żałować swego czynu; zawrócił więc do Bobowy i obraz mieszczanom odebrał... Lecz gdy obraz był na wozie, konie znowu, mimo bicia i poganiania ruszyć z miejsca nie mogły.

Wtedy dopiero szlachcic poznał wolę Bożą, że obraz ten musi zostać w Bobowie. Z ciężkim żalem oddał obraz mieszkańcom, a ci z wielką uroczystością wnieśli go do kościoła parafjalnego. Tymczasem wzięli się gorliwie do budowy kaplicy, która też niebawem stanęła. I znów z wielką uroczystością przeniesiono obraz św. Zofji do tej kaplicy. Po pewnym czasie ze składek i ofiar pobożnych wybudowano kościół drewniany, a później murowany.

Z biegiem czasu z powodu wojen i zamieszek pobożność ludu malała, a kościółek coraz bardziej podupadał. Otóż jeden z późniejszych właścicieli Bobowy postanowił zabrać ten obraz do swej kaplicy zamkowej. Tak też się i stało, ale z niewiadomego powodu człowiek ów nagle ociemniał.

Wszelkie rady lekarzy były bezowocne; wówczas zaczął się ów nieszczęśliwy żarliwie modlić przed zrabowanym przez się obrazem św. Zofji. Dnie i miesiące upływały, a modły jego i pokuty były nadaremne, mimo to niezrażony modlił się dalej, będąc przekonany święcie, że modlitwy jego będą wreszcie wysłuchane. Jakoż pewnego dnia, gdy trwał w modlitwie przed obrazem, usłyszał tajemniczy głos, nakazujący mu zwrócić cudowny obraz na jego dawne miejsce do kościółka.

Natychmiast kazał się zaprowadzić do ówczesnego proboszcza, zdarzenie swe mu opowiedział i zobowiązał się, że wystawi nowy kościółek, jeśli mu św. Zofja wzrok przywróci. Przy usilnej pracy proboszcza i hojnych wsparciach jego stanął niebawem nowy murowany kościółek. Z wielką ceremonją zaniesiono obraz z zamku do kościoła i wmurowano w wielkim ołtarzu, a właściciel, wprowadzony przez proboszcza do tego kościoła na pierwsze uroczyste nabożeństwo, modląc się rzewnie przed wielkim ołtarzem, nagle, cudownie wzrok odzyskał.

Dawniej w czasach Polski przedrozbiorowej bywały tutaj dnia 15 maja, t. j. w dzień poświęcony św. Zofji, wielkie odpusty. Zwłaszcza z Węgier przybywały liczne pielgrzymki pobożnych. Ślepi, kulawi i chorzy znajdowali tu przed cudownym obrazem św. Zofji pomoc, uleczenie i pocieszenie. Jeszcze do dziś dnia są w kościółku kule drewniane, wmurowane w ścianę, jako pamiątka i podzięka za odzyskanie zdrowia od cudownie uleczonego sparaliżowanego murarza.

Emil Wyrobek jun.



Chrystus - Król
w życiu politycznem i społecznem.

Kanada. Chrystus - król rozpoczął tu swoje urzędowe panowanie. Przy otwarciu nowego kanadyjskiego parlamentu, w skład którego weszło 88 konserwatystów, 54 liberałów, 2 progresistów i 1 członek z partji pracy, odczytaną została mowa tronowa, zakończona wezwaniem do Boga i prośbą o Jego błogosławieństwo. Potem prezydujący senatu odmówił głośno wraz z całem ciałem prawodawczem modlitwę pańską „Ojcze nasz“, jako wspólną dla wszystkich wyznań. Jest to fakt tem bardziej znamienny, że zarówno rząd, jak i prezes senatu należą do stronnictwa liberałów.

Malta. W marcu 1925, prezydent zgromadzenia prawodawczego przedstawił rządowi w imieniu obu Izb parlamentu adres, w którym prosi króla o uznanie religji rzymsko-katolickiej za religię państwową wyspy Malty i zależnych od niej terytorjów. Chodzi tu o poprawę art. 56 konstytucji, (z dn. 14 kwietnia 1921), który brzmi:

1) Każdy mieszkaniec Malty korzysta z zupełnej swobody sumienia i ma prawo oddawać cześć Bogu według przepisów swojej własnej religji. 2) Nikt nie może, z powodu swego wyznania religijnego, być w jakikolwiek sposób niepokojony, ani wyłączony od jakichkolwiek posług publicznych.

Wzmiankowany adres domaga się, aby religja katolicka z równorzędnej innym uznana została za panującą.

Przygotowania do kongresu eucharystycznego w Chicago.

J. Em. Kardynał Mundelein, arcybiskup Chicago, wydał list pasterski do katolików swojej archidiecezji, wzywając ich, aby mu dopomogli wypełnić obietnicę daną Ojcu św., że przy otwarciu kongresu w niedzielę 20 czerwca niemniej miljona katolików jego archidiecezji przystąpi do Komunji św. J. Em. kładzie wielki nacisk na ten akt religijny, pobudzając do niego zwłaszcza tych, którzy nie odznaczali się dotąd gorliwością w przystępowaniu do Sakramentów „Kto wie — pisze on — czy modlitwy tego miljona komunikujących, wznosząc się do tronu Bożego, nie sprowadzą w niedalekiej przyszłości wielkiej a cudownej przemiany na świecie“.

Co do przebiegu kongresu — już od czwartku, 17 czerwca, 23 komitety rozmieszczać będą przybyłych na uroczystość. W niedzielę kościół katedralny przyjmować będzie z najwyższą wspaniałością kardynała-legata papieskiego. Jednocześnie w każdym kościele parafjalnym przyjmowani będą inni dostojnicy kościelni; wszędzie zaś głoszone będą z ambony kazania o Najśw. Eucharystji.

W poniedziałek rano przypadnie Msza dzieci, z akompanjamentem 50 tysięcy małych śpiewaków. Popołudniu kazania o Najśw. Sakramencie w stosunku do życia chrześcijańskiego. Wtorek rano — przeznaczony dla kobiet. Wieczorem zaś 150.000 mężczyzn zgromadzi się pod kierunkiem Stowarzyszenia Najśw. Imienia. Przez trzy dni: poniedziałek, wtorek i środę, poruszane będą na posiedzeniach najrozmaitsze kwestje, związane z Przen. Sakramentem.

Kongres zakończy się we czwartek wielką procesją eucharystyczną, ciągnącą się trzy mile.

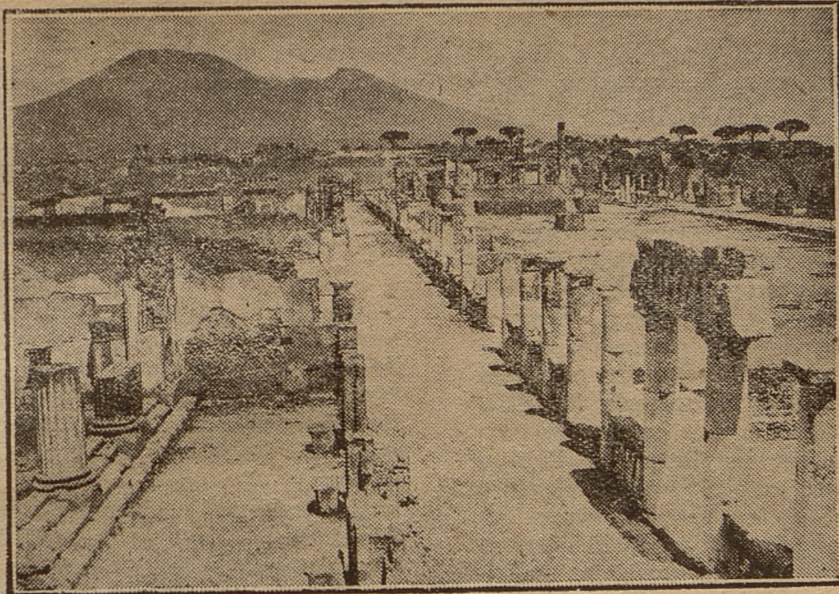
Zniesienie ustaw prześladowczych w Anglji.

Dosyć to dziwnie brzmi, że dopiero w roku bieżącym zniknąć mają z prawodawstwa angielskiego resztki prześladowczych ustaw w stosunku do katolików. Deputowany z Watford, p. Dennis Herbert, złożył 13 marca r. b. w Izbie Niższej projekt skreślenia następujących czterech punktów:

1) Ksiądz katolicki za ukazanie się w sukni duchownej poza kościołem lub własnem mieszkaniem, podlega karze 50 funtów szterl.

2) Budynki przeznaczone na nabożeństwa katolickie nie mogą mieć ani wieży, ani dzwonów.

3) Zakłady miłosierne fundowane przez katolików lub pod ich kierunkiem będące, obowiązane są — wbrew ogólnemu zwolnieniu — do płacenia podatków.


Najnowsze wykopaliska w Pompei pod Wezuwjuszem.

4) Legaty i zapisy na rzecz instytucji katolickich uznają się za nieważne.

Wniosek p. Herberta spotkał się z ogólnem uznaniem.

Sprawy misyjne.

W roku ubiegłym, jak donosi K. I. P. A. na Dzieło Rozszerzania Wiary wpłynęło od katolików całego świata 14 miljonów lirów; podczas gdy sami tylko protestanci angielscy mieli do rozporządzenia w tymże roku 200 miljonów lirów (blisko 2 miljony funt. szterl.) a protestanci amerykańscy — około 1.000 miljonów lirów (50 milj. dolarów). Ten stosunek cyfrowy jasno tłumaczy, dlaczego Ojciec św. w ostatniej swojej encyklice o misjach tak usilnie nalega na katolików, aby się nie dali zawstydzać w gorliwości sekciarzom.

W sprawie wywłaszczania książąt niemieckich.

Biskupi niemieccy przeciwni są z punktu widzenia katolickiego, wywłaszczaniu książąt bez odszkodowania. Biskup Würzburga w jednem ze swoich kazań wielkopostnych nazywa to zamachem na własność osobistą. Biskup Rottenburga poleca katolikom trzymać się zupełnie zdala od tej sprawy, gdyż wywłaszczanie książąt jest tylko wstępem do wywłaszczania Kościoła i podrywaniem idei wszelkiej własności.

Młoda gosposia: Powiedziałam mężowi, że dziś ja będę gotować.

Kucharka: To musimy mięso trochę przypalić, boby inaczej nie uwierzył.

* * *

— Mamusiu, mamusiu! Do wielkiego garnka z mlekiem wpadła mysz.

— A wyciągnąłeś ją?

— Nie, ale wsadziłem do garnca kota, aby ją chwycił.

Ludzie, co wyszli z biedy.

Jakże często spotyka się ludzi, którzy, nie mogąc się dorobić, czy to stanowiska, czy spokojniejszego kawałka chleba, utyskują na swą młodość, która upłynęła w niedostatku i temu przypisują wszelkie swoje niepowodzenia. A jednak bieda, **uczciwie znoszona,** nie jest najgorszem złem, owszem jest ona człowiekowi bodźcem, a zarazem szóstym zmysłem, który mu pomaga szukać dróg do pracy. Tysiączne przykłady uczą, że wczesny niedostatek bywa częstokroć błogosławieństwem, bo zmusza nas do pokonywania trudności, a taka walka krzepi i umacnia siły.

Wszyscy dziś korzystamy z dobrodziejstwa kolei żelaznej, a komu zawdzięczamy pierwszą lokomotywę, czy uczonemu inżynierowi, który ukończył wysokie szkoły? Nie, człowiekowi, co wyszedł z nędzy, a wiedzę zdobył własną pracą i żelazną wytrwałością.

Jerzy Stephenson był jednym z ośmiorga rodzeństwa, a miał tak ubogich rodziców, że cała ta liczna rodzina mieściła się w maleńkiej izdebce wiejskiej lepianki. Jerzy musiał paść krowy sąsiada, ale siedząc na pastwisku, lepił z gliny różne maszyny, które zaopatrywał w rurki wystrugiwane mozolnie z jodłowego drzewa. Gdy miał lat 17 powierzono mu obsługę niewielkiej maszyny fabrycznej pod dozorem ojca — i maszyna ta dla niego, który nie umiał ani czytać ani pisać, stała się nauczycielem. Kiedy inni robotnicy w dni wolne włóczyli się po szynkach lub grali w karty, Jerzy rozkładał swoją maszynę na części, przyglądał się dokładnie jej budowie i robił z nią różne doświadczenia. Skoro następnie, jako wielki wynalazca, stał się sławnym, ci, którzy czas

trwonili na karty i pijatykę, nazwali go — osobliwem dzieckiem szczęścia.

Weźmy inny przykład. Roznosiciel gazet nie wydaje się zwyczajnie kandydatem do powodzenia w jakimkolwiek zawodzie. A przecież człowiek wszechświatowej sławy, któremu zawdzięczamy fonograf, gramofon i tyle innych wynalazków, rozpoczął karjerę jako chłopiec roznoszący gazety w pociągach kolejowych. Tomasz Edison, który niedawno obchodził 79 rocznicę urodzin, miał podówczas około lat piętnastu. Ale wtedy już gorąco zajmowały go nauki przyrodnicze, zwłaszcza fizyka i chemja, a nawet urządził był sobie małą przenośną pracownię. Pewnego dnia, kiedy dokonywał jakiegoś nadzwyczajnego doświadczenia, niespodzianie na zakręcie drogi zachwiał się pociąg gwałtownie, a wskutek tego rozbiła mu się butelka z kwasem siarkowym. Powstał duszący smród i wagon został w wielu miejscach uszkodzony. Wielokrotnie na szwank wystawiona cierpliwość kierownika pociągu wyczerpała się oczywiście i młody uczony został z porządnym policzkiem wyrzucony na tor kolejowy. Nieraz jeszcze musiał Edison podobne przechodzić przygody, ale z każdej wychodził zwycięsko i w młodym jeszcze wieku zasłynął, jako znakomity uczony i wynalazca. A gdy go raz pytano o tajemnicę jego powodzenia, odrzekł z prostotą, że nigdy nie używał alkoholu i był we wszystkiem, **oprócz pracy,** wielce umiarkowanym, a dziś jeszcze, jako starzec, mówi, że go praca odmładza.

Komu Bóg dał pięciu zdrowych robotników u każdej ręki, niech więc nie traci nadziei. Nie urodzenie i puchowa kolebka jest rękojmią powodzenia w życiu, ale chęć do pracy, trzeźwość, energja i wytrwałe dążenie do obranego celu.

Z najczarniejszej gleby wyrastają najpiękniejsze kwiaty, a najsilniejsze drzewa z pośród skał pną się w niebo. M. K.

Źródła łakomstwa.

(Z dziedziny wychowania).

Byłem w Krakowie w pewnym sklepie z cukrami pomadkami, ciasteczkami. Zdumiałem się, gdy w sklepie zastałem ciżbę, a za ladą 4 panny, które były zajęte pakowaniem i wydawaniem pudełek z cukierkami i pomadkami. Później dowiedziałem się, że ten sklep ma w całym Krakowie największy utarg dzienny.

Czy cukierki i pomadki potrzebne są do życia? Gdzież tam! — to tylko zbytek. Mamusie uczą albo już nauczyły swe dzieci łakomstwa, no i tego zbytku. A czego się Jaś nauczył, tego się Jan oduczyć nie może. Gdy wyrósł na dziewczynę łaskocze swe podniebienie cukierkami, gdy wyrósł na chłopca dogadza sobie koniakami, wódkami, kanapkami.

Tak jest w mieście, a na wsi podobnie. Nieraz w domu dzieci nie dostają w swoim czasie śniadania, obiadu, wieczerzy. Od czasu do czasu coś się im tam poda, ale one zawsze głodne i jak myszy zaglądają do garnków, szuflady skrzyni, i tam cukier, tu mleko, tam bułkę, tu owoc zjadają. Czasem zginie kilka groszy z kieszeni matki lub szuflady, ale znajdzie się

MARJA CZESKA - MĄCZYŃSKA.

32

DYMY.

Powieść z życia ludu.

— Dobrze mamo...

— A jutro...

— Zostaniesz trochę z nami, mamo...

Wstrząsnęła głową i przytuliła jego rękę.

— To ty, pójdziesz ze mną. Przecież nie myślisz, że dam ci marnieć w takiem otoczeniu.

— A jeżeli mi tu dobrze, mamo...

— Dobrze? W takiem środowisku! Zresztą pomówimy o tem jutro, jutro... — Urwała, bo Anielka przyniosła kawę.

Czując na sobie krytyczne spojrzenia obcych kobiet, stawała się bardziej niezręczną, drżała jej taca w spracowanych rękach, rozchlapywała się na spodeczki zbyt pełno nalana kawa. Błagalne jej spojrzenie spotkało chmurne oczy męża, nie był z niej zadowolony, czuła to i smutek wielki ścisnął jej serce.

A Lo ochłonęła już z pierwszego wrażenia, na młode usta wypłynął drwiący uśmieszek: oto, jak wygląda ideał wcielony w życie.

Czyż to ten sam świetny, młody, uroduy porucznik ułanów, co duszę jej wziął w pocałunku?

Tak, oczy zostały te same, błękitne, głębokie, miłowane oczy. Twarz pobladła, zaostrzyły się rysy, znać znużenie w pochyleniu ramion, coś obcego w nim jest, dalekiego, ten sam, a jednak tak zupełnie do tego dawnego nie podobny.

Jakiś inny...

A ta młoda wieśniaczka, brzydka i niezgrabna, to jego żona.

A to, jego dom...

Jego dom, świątki po ścianach, na jarmarkach może kędyś kupione, pelargonje w oknie, a u poczerniałego belkowania sufitu, światy z opłatków lepione.

I on tu żyje. On, tu żyć może.

Więc to chyba nie on, nie ten jej śniony, kochany, nie ten, któremu wierną była, którego płakała.

Tak, tamten zginął, zginął, wojna go zabiła, a ten tutaj, to człowiek obcy, człowiek z innego świata, obojętny, daleki.

— Może pani pozwoli chleba...

Smagła ręka podaje jej talerz i przez mgnienie spotykają się ich oczy i rozbiegają w trwodze...

A jednak mimo wszystko, to on...

I to ona...

Jasna głowa Lo pochyla się nad filiżanką nisko, bardzo nisko, bo łzami nabiegły źrenice, bo

w kieszeni córki, syna. Matka o tem nie wie (bo niedbała), albo wie, ale powiada: „Jak wyrośnie, zmądrzeje".

Lubią też matki często przynosić do domu łakocie dla dzieci. Il razy mama idzie do miasta, do sklepu we wsi do kościoła, na odpust, zawsze coś ze sobą przynosi: obwarzanek, bułkę, ciastko, cukierek. Dzieci się do tego przyzwyczajają i uczą się łakomstwa, które z wiekiem nie ustąpi, ale zrodzi inne pożądliwości, bo łakomstwo, to grzech główny.

Niech również matka nie obiecuje dzieciom łakoci, jeżeli będą grzeczne. nauczą się lekcji, zrobią coś ochotnie, bo się w nich rodzi przekonanie, że nic lepszego nad łakocie niema.

Opowiadała mi raz pewna matka, że dała chłopcu swemu do jedzenia fasoli. Odstawił ją i jeść nie chciał. Bez jedzenia poszedł do szkoły. Gdy wrócił, dostał znowu fasolę. Odszedł z płaczem że mu się jeść nie chce. Wieczorem głód tak mu dodał apetytu, że fasolę zjadł ze smakiem — i grymasów się oduczył.

Ile to u nas idzie pieniędzy za granicę na pomarańcze, migdały figi, daktyle i t. d., aby zaspokoić niepohamowane łakomstwo! A złoty spada.

Gdy posyłasz dziecko do sklepu, niech się do grosza wyrachuje, by nie kupowało przypadkiem cukierków lub papierosów, a równocześnie nie uczyło się krętactwa.

Rodzice czuwajcie, by dzieci po kryjomu nie brały wam pieniędzy, jaj, zboża na swe zachcianki Za łakomstwem, pójdzie złodziejstwo pijaństwo, marnotrawstwo.

Miłe złego początki, ale koniec smutny.

P. Zarzycki.

Krzyżowe dni.

Cichy poranek świętych dni krzyżowych.
Perłami rosy cały usrebrzony,
Krzyż pod cmentarzem, a wokoło niego
Wiejskiego ludu pochylone głowy!...
Szare ich twarze, jak ta ziemia szara
Pracą i trudem i potem zroszona,
Oczami wiary przywarci do Krzyża,
Co do nich swoje wyciąga ramiona!
Wśród tej gromadki klęczy sługa Boży
I pieśni śpiewa, w cześć Chrystusa Pana
Dusza się korzy u stóp Krzyża Jego,
Miłością Bożą cała rozśpiewana!
Modlą się wszyscy! śpiewając litanję,
Składając serca pod tą Bożą Męką,
Słonko im jasnym wtóruje promieniem,
Skowronek dźwięczną, wiośnianą piosenkę.
Zda się, że wszystko modli się dokoła
I wszystko z ludźmi pieśń błagalną śpiewa;
Kwieciste łąki i rozległe pola
I ciemne bory i... cmentarne drzewa!
I wszystkie serca zgodnie tutaj biją,
Mówiąc do Pana: „Zmiłuj się nad nami!"
Tylko, że jedni modlą się uśmiechem,
Inni... już tylko mówić mogą... łzami!...
. . . .
Ześlij, o Chryste, w ten ranek majowy,
Perłami rosy lśniącej osrebrzony,
Z błogosławieństwem Archanielskie chóry
Na lud Twój Polski!... Twój lud rozmodlony!...

Es-Ka.

walczy z niemi całym wysiłkiem woli, by nie spłynęły.

Pani Sulimirska opowiada o Wiedniu, o zmianach, jakie dokonała w nim wojna, o życiu własnem, o samotności, którą odczuwała tak boleśnie.

Wreszcie spogląda na zegarek:

— Więc może pojedziemy.

— Jadę Anielko z matką do miasteczka, jutro wrócę. — W mroku sieni przygarnia ją na chwilę i szepce: — Nie lękaj się, wrócę...

Ostry dźwięk tuby samochodowej, warkotanie motoru, jasny błysk reflektorów i smuga pyłu...

Anielka wróciła do chaty, taka pusta się jej zdała, jakgdyby stąd kogoś drogiego wyniesiono przed chwilą, jakgdyby śmierć przeszła jej wnętrzem.

Usiadła na zydelku i zapłakała...

Pies, na kolana się jej wspiął, wilgotny nos do rąk przytulił, poruszał przyjaźnie ogonem, rozweselić pragnął.

Przezwyciężyła się.

Cóż dadzą łzy?

Wróci czy nie wróci, bydłu trzeba dać jeść i życie dalej pchać, aż do kresu.

I nagle przypomniała sobie, że przecież, za kilka miesięcy zostanie matką, że maluśkie rączki ogarną jej szyję, że ma przecież dla kogo pracować i żyć.

Otarła łzy fartuchem, pogłaskała psa i poszła do zwykłych zajęć gospodarskich.

Rano trzeba będzie do świtania wstać — myślała — i do lasu iść, bo gdyby Janek nie wrócił na czas, to trzeba pokosów dopilnować. Hań, na liljowem, na pańskiem, kosili wczora.

A może wróci...

Szepce jej jakaś nadzieja nieśmiała, nadzieja na skonaniu.

* * *

A tymczasem samochód pędzi, jasny blask reflektorów pada na drogę, w baśń zmienia świat. Złoto-rude się stają wierzby przydrożne, pokraczne, smutne topole nagle ociekają złotem, a biała wstęga drogi ucieka w dal. Ciepły pęd powietrza pieści, chłosta...

Sulimirski usiłuje nie myśleć o niczem, żyć chwilą, czerpać tylko jej piękno, ale z przeszłości nasuwa się wspomnienie... gdy ostatni raz jechał samochodem. Na froncie to było, na południowym froncie, w przeddzień dostania się do niewoli. Jechali z pułkownikiem oglądnąć pobojowisko. Przypomina mu się ta droga odbyta po raz ostatni ożywa w pamięci każdy jej szczegół z fotograficzną dokładnością.

Pani Sulimirska płakała, ujął jej ręce.

(Ciąg dalszy za tydzień).



GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW



Strzemieszyce.

Dnia 24 kwietnia odbyła się u nas wspaniała uroczystość — w dniu tym bowiem nasz Najdostojniejszy Pasterz J. E. ks. biskup częstochowski Kubina przyjechał z wizytą pasterską. Przyjmowany był wszędzie owacyjnie, u nas wprost imponująco. Przy bramie triumfalnej, poprzedzony przez chorągwie, obrazy i duchowieństwo, wręczył jeden z obywateli chleb i sól. Po krótkiem przywitaniu przez delegatów różnych korporacyj, odśpiewaniu pieśni powitalnej przez szkołę przy dźwiękach orkiestry kolejowej, wypowiedzeniu wierszyków przez maleństwa z ochronki i wręczeniu bukiecików, J. E. ks. biskup został uroczyście pod baldachimem, otoczony wieńcem z zieleni i straży ogniowej, wprowadzony do kościoła. Tu miejscowy ks. proboszcz prałat Rogójski w podniosłych słowach powitał Dostojnego Pasterza. Po krótkiej modlitwie przed Najśw. Sakramentem, ks. biskup wszedł na ambonę i stamtąd podziękował nader licznie zebranym wiernym. Nasz Dostojny Gość był mocno wzruszony zgotowanem Mu przyjęciem. Następnego dnia o g. 5 rano rozpoczęło się 40-godzinne nabożeństwo. Ks. biskup miał cichą Mszę św., wprowadzony do Kościoła przez harcerzy i harcerki przy dźwiękach orkiestry. Popołudniu J. E. bierzmował. Jak był witany z wielką serdecznością przez tłumy wiernych, tak też i dnia 26-go po cichej Mszy św., był żegnany. Odprowadzony z kościoła na plebanję, a następnie do szosy do samochodu przez zebranych wiernych i orkiestrę z fabryki „Strem“, błogosławiąc ludzi i jeszcze dziękując, odjechał. Cały czas pogoda dopisywała. Wizyta drogiego Pasterza, przepełnionego uczuciem miłości dla nas, na długo wszystkim zostanie w pamięci. Dodać jeszcze należy, iż kościół był wspaniale i bogato przybrany, dzięki staraniom ks. proboszcza i pomocy miejscowych pp. kolejarzy. **T. F. K.**

Morawica k. Krakowa.

Powstałe przed paru miesiącami trzy Stowarzyszenia młodzieży żeńskiej naszej parafji, a to: w Mnikowie, Cholerzynie i Balicach, wykazują dużo życia i wydatnej pracy. Zawdzięczać należy to zrozumieniu potrzeby takich organizacyj wśród młodzieży samej, a także ofiarnej pracy i poświęceniu się pań Dyrektorek w osobie p. Olgi Blacharskiej z Mnikowa, p. Zofji Karnasiewicz z Cholerzyna i p. Stefanji Śliwianki z Balic.

To też dzięki temu uroczystość Dziewczęcia polskiego dnia 25 kwietnia wypadła u nas nader imponująco. Po uroczystej Mszy św. i stosownem kazaniu, wygłoszonem przez ks. patrona Mroza, zebrałyśmy się w swoich ogniskach, gdzie śpiewy, deklamacje, odczyty i przemówienia bogato wypełniły program uroczystości. Licznie zebrana publiczność, jakoteż przyjaciele naszej organizacji w nader podniosłym nastroju spędzili tych parę chwil w naszem gronie, zaznaczając w ten sposób, z jaką radością i nadzieją witają te nowe placówki zdrowej części społeczeństwa naszego i wierzą, że tylko taka praca, w imię najwyższych ideałów, może wydać należyte owoce.

Sekretarki: **Jadwiga Lipiarzówna** z Mnikowa. **Jadwiga Lipiarzówna** z Cholerzyna. **Józefa Utylska** z Balic.

Co czytać?

ŚWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE, czyli modlitwy i obrzędy kościelne przy udzielaniu św. Sakramentu Kapłaństwa. Napisał Ks. Dr. Jan Korzonkiewicz. Nakład Księgarni Krakowskiej, ul. św. Krzyża 11.

W chwili, gdy wrogowie Kościoła i religji wogóle, tak „umiejętnie“ i sprytnie podkopują powagę kapłanów, książeczka ta znaczy bardzo wiele. Poznać jej treść, to poznać wielkie posłannictwo kapłana i jego godność. Daje mądre i potrzebne nauki, że ksiądz należy do biskupa, a nie do rodziny, że jest dla drugich, a nie dla siebie i t. d. Książeczkę tę powinien przeczytać każdy katolik.

„W OBRONIE MAŁŻEŃSTWA“, str. 128. Skład główny: Księgarnia św. Wojciecha, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22. Cena 2 zł.

W kraju zaczyna wrzeć. Opinja publiczna nie jest jeszcze w sprawie małżeństwa i ślubów cywilnych odpowiednio poinformowaną. Zarzuty przeciw nierozerwalności małżeństwa torują drogę ustawie o przymusowych ślubach cywilnych. Co o tych zarzutach sądzić? Odpowiedź znajdziesz w broszurze ks. Dr Fr. Mirka p. t. „W obronie małżeństwa“.

Boskie Serce w przypowieściach, opracował ks. Alojzy Warol T. J. Stron 160. Cena 3 zł w oprawie, 2 zł 30 gr brosz. — Nabyć można u **XX. Jezuitów,** Kraków, ul. Kopernika 26. — 31 pięknych nauk, starannie opracowanych na podstawie Pisma św. i żywotów świętych. Dla każdego katolika niezbędne na czerwiec czytanie.



Oczy całego świata zwrócone na Anglję. Po wypowiedzeniu pracy przez właścicieli kopalń, nie tylko górnicy, ale wszyscy robotnicy przystąpili do strajku. **Blisko pięć miljonów ludzi znajduje się bez pracy.**

Jakie są

źródła tego groźnego zatargu?

Górnicy angielscy stali pod względem materjalnym lepiej od swych kolegów w innych krajach. Płacę mieli wyższą, niż przed wojną, 8-godzinny dzień pracy zastąpili 7-godzinnym, a nadto w okresie chwilowej tendencji zwyżkowej węgla angielskiego, spowodowanej okupacją Ruhry, zdobyli sobie procenty od dochodów, podwyższające ich płace o 33 i jedna trzecia procent.



Baldwin, angielski prezydent ministrów.

Tymczasem okupacja Ruhry skończyła się, skończył się „boom“, t. j. wielki popyt na węgiel angielski, a jednak robotnicy pobierali dalej „procenta“ od nieistniejących dochodów, 88 procent kopalni w Szkocji pracowało z deficytem. Właściciele więc kopalń znaleźli się w konieczności albo ich zamknięcia, albo odmówienia dalszej wypłaty procentów od nieistniejących dochodów i sprawa stała się już ubiegłego lata aktualna. Nie doprowadziła do wybuchu dlatego, że rząd ofiarował się deficyt kopalni pokrywać z kasy państwowej, aby robotnicy mogli pobierać dotychczasowe zarobki aż do zbadania sprawy.

Kiedy to zbadanie nastąpiło dnia 1-go maja, miały ustać subwencje rządowe, właściciele kopalń zaproponowali zniżki zarobków, zaprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy w kopalniach i ustanowienie minimum płacy okręgami, w miarę wydajności kopalni. Górnicy, a raczej ich przywódcy, działający pod naciskiem Kongresu Trade Unionów, czyli Związków Pracy, odrzucili wszystkie te punkty, domagając się dotychczasowych płac, 7-godzinnego dnia pracy i jednolitego minimum na całe państwo. Wobec tego właściciele wypowiedzieli pracę robotnikom od 1 maja, ogłaszając werbunek na nowych warunkach.

Rząd płacenia dalszych zapomóg odmówił, pracodawcy i robotnicy po kilkudniowych naradach do zgody nie doszli,

zaczęła się więc wojna.

Anglja jest krajem, gdzie parlamentaryzm ma dostojne oblicze, długowiekowe doświadczenie i świetne wspomnienia rządzenia krajem. Gdy obecnie rozagitowane tłumy chciały narzucić swą wolę rządowi, parlament (to nie nasz gadulski sejm!) ani na chwilę nie wahał się wystąpić przeciw szerzącej się anarchji.

Strajk angielski ma więc dwa podnoża: ekonomiczne i parlamentarne. Społeczeństwo pomaga rządowi i jako tako idą i koleje, i tramwaje. Szkody są olbrzymie. Budowanie państw na walkach **„klasowych“**, musi wszędzie do tych bratobójczych walk doprowadzić.

U nas w kraju

brak ludzi do rządzenia. Ciągle te same mgliste postacie, bez mocnej dłoni, no i bez granitowej uczciwości politycznej.

Po kilkudniowych lataniach do Belwederu **nowy rząd utworzył nareszcie p. poseł Witos.** Będzie to rząd parlamentarny, oparty na Związku ludowo-narodowym, Chrześcijańskiej demokracji, Piaście, Narodowej partji robotniczej. Ministrem skarbu został nadal p. Zdziechowski.

Nowemu rządowi nie wróżą długiego życia.

KOMUNIKAT.

Budowa plebanji w Prądniku Czerwonym

Komitet budowy kościoła paraf. w Prądniku Czerwonym na pełnem posiedzeniu dnia 18 kwietnia b. r. rozważał sprawę dokończenia budowy plebanji, będącej już pod dachem. Po wyczerpującej dyskusji wszyscy obecni powzięli jednomyślną uchwałę, ażeby



Widok kościoła i nowej plebanji (na prawo) w Prądniku Czerwonym (w obecnym stanie budowy). Projektował Inż. Artur Romanowski. — Budynek został postawiony **kosztem gminy** Prądnika Czerwonego, z materjałów zgromadzonych przez komitet.

(pomimo ciężkich czasów) rozpoczętą budowę prowadzić dalej tak, ażeby teraz w cieplejszych miesiącach ukończyć przynajmniej poddasze, by przed zimą można było choć w części budynku zamieszkać.

Na najniezbędniejsze roboty potrzeba kilkanaście tysięcy złotych. Komitet uchwalił więc zwrócić się do ogółu obywateli Prądnika Czerwonego i sąsiednich

gmin i dzielnic z gorącą i uprzejmą prośbą, ażeby każdy z nich zechciał łaskawie zdeklarować na ten cel jakąś odpowiednią kwotę. Będzie to dobrowolny datek. Zdeklarowaną kwotę można wpłacić albo zaraz jednorazowo, albo w pięciu ratach miesięcznych.

Kilku obywateli odrazu na posiedzeniu zdeklarowało i wpłaciło już na ten cel po 50 i 100 złotych.

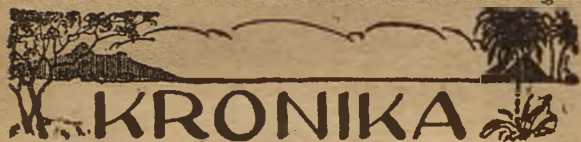
Członkowie komitetu obecni na posiedzeniu — niżej podpisani — zwracają się przeto z bardzo gorącym apelem do ogółu obywateli, ażeby (pomimo obecnej ciężkiej sytuacji finansowej) zdeklarowali odpowiednie kwoty na dokończenie plebanji niezbędnie potrzebnej w nowej parafji P. Jezusa „Dobrego Pasterza“.

Tym sposobem komitet znając zdeklarowane kwoty, będzie wiedział, jakie roboty może przedsięwziąć, nie narażając się na niewypłacalność.

Po zdeklarowane datki zgłoszą się w najbliższych dniach upoważnieni delegaci komitetu. — Za wszelkie choćby najmniejsze datki, już z góry wyrażamy serdeczne podziękowanie i stokrotne „Bóg zapłać“.

Prądnik Czerwony, dnia 20 kwietnia 1926 r.

Ks. Józef Mazurek, przewodniczący; inż. Artur Romanowski; O. Glicery Pawęski, ze Zgromadzenia OO. Pijarów; Mikołaj Sobieraj; Stanisław Szczypiński, Józef Grabczak; Marcin Wencel; Stanisław Silmoński; Stanisław Koperny; bud. Jan Sitko; Jakób Major; Wojciech Krupa; Antoni Gazda; Wojciech Wróbel; Wojciech Łyko; Jan Franaszek; Karol Müller; Jan Widła; Andrzej Krupa; radca skarb. Józef Balon; Franciszek Figwer; Andrzej Roszczyk, Józef Gawlik, Rozalja Kozłowska; Aniela Poniedziałkowa; Marja Owcowa; Marja Klimasowa; Ks. Ign. Brodecki; Stan. Kuliczkowski. — Bud. Józef Mitka.



DZWONY KOŚCIELNE. W obrębie polskiego obszaru celnego istnieje fabryka pod nazwą „Międzynarodowe Towarzystwo Budowy Okrętów i Maszyn S. A. w Gdańsku, która wykonuje tanio dzwony kościelne strojone wszelkiej wielkości i udziela kredytów.

Wiadomość ta jest ważną dla tych parafij, które mają zamiar zakupić nowe dzwony, gdyż im więcej dostawców, tem dzwony są tańsze.

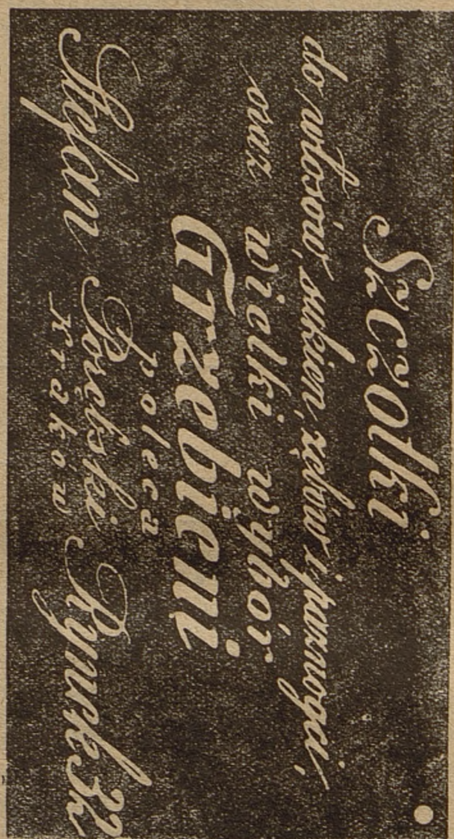
Fabryka ta posiada swój Oddział w Krakowie, ul. Wiślna 12 (Plac Biskupi).

UROCZYSTE NABOŻEŃSTWO MIESIĘCZNE. Staraniem Sodalicji św. Piotra Klawera dla misyj afrykańskich odbędzie się w kościele św. Marka dnia 16 maja, o godz. 5 popołudniu Uroczyste Nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem misyjnem. O jak najliczniejszy udział w tem nabożeństwie prosi uprzejmie wszystkich Członków i Przyjaciół dzieła misyjnego. **Sodalicja św. Piotra Klawera.**

Protesty przeciw rozwodom.

Protesty przeciw rozwodom nadesłały do Sekretarjatu Ligi katolickiej (Kraków, Sienna 5) w ubiegłym tygodniu następujące parafje: **Wiśniowa, Rybna, Lipnica Wielka na Orawie, Piotrowice, Podgórze (św. Józefa). — Niech żyją następni!**





Za redakcję i wydawnictwo z ramienia Katol. Związku Wyd. odpowiada Ks. Ferdynand Machay.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.